

# Prestiż nauki polskiej

W Narodowym Muzeum Antropologicznym w parku Chapultepec w stolicy Meksyku podziwiać można fascynujące zbiory etnograficzne, świetnie ilustrujące kulturę rdzennych mieszkańców tego kraju. Do refleksji skłania opis prekolumbijskiej hierarchii społecznej jednego z ludów mezoamerykańskich:

Mężczyzna odgrywa w życiu wiele ról. Za żadną z nich nie otrzymuje wynagrodzenia w pieniądzu, lecz w prestiżu, ponieważ zyskuje autorytet w społeczności i hierarchii religijnej. Od młodości mężczyzna pełni wielorakie role – od strażnika, kapitana, ojca chrzestnego, sędziego, aż po starszego ludu; ten ostatni tytuł utwierdza jego autorytet. Trzeba podkreślić, że prestiż się zdobywa, a nie dziedziczy<sup>1</sup>.

Chociaż tekst ten dotyczy innego tysiąclecia i innego kontynentu, także w naszej kulturze łatwiej jest odziedziczyć po przodkach majątek lub tytuł szlachecki niż uznanie i prestiż. Dzięki wielkiej popularności księcia Jeremiego Wiśniowieckiego jego syn Michał Korybut został w roku 1669 wybrany na króla Polski, ale autorytetu ojca nie odziedziczył. Dwudziestoletni Mick Schumacher rozpoczął karierę na torach wyścigowych w kwietniu 2019. Co prawda jeździ z nazwiskiem słynnego ojca Michaela, siedmiokrotnego mistrza Formuły 1, lecz na renomę mistrza kierownicy musi jeszcze samemu sporo popracować.

Podobne przykłady znaleźć można, przyglądając się środowisku ludzi nauki: nie tak często dziecko wybitnego uczonego osiąga prestiż i uznanie rodzica<sup>2</sup>. Z drugiej strony łatwiej po wynikach sportowych i liczbie medali oceniać obiektywnie dokonania sportowca, niż próbować porównywać osiągnięcia zawodowe dwóch badaczy.

W dawniejszych czasach ocena pracy uczonego była prostsza. Ponieważ środowisko ekspertów w danej dziedzinie nie było wielkie, obowiązywała zasada: „Wybitnym matematykiem jest ten, o którym tak sądzą inni wybitni matematycy”. Przy gwałtownie rosnącej liczbie osób próbujących pracować naukowo, liczbie wydawanych czasopism i publikowanych artykułów, osiągnięcia uczonego usiłuje się obecnie mierzyć, zliczając jego publikacje i cytowania. Jednakże wysokie wskaźniki bibliometryczne niekoniecznie gwarantują, że dorobek badacza<sup>3</sup> rzeczywiście jest wybitny. Bardziej zasadne jest rozumowanie przeciwnie: małe wartości takich indeksów dla danego autora pozwalają przypuszczać, iż jego dokonania nie są doceniane i uznane w świecie nauki.

Znakomity uczyony, znany ze swoich osiągnięć w danej dziedzinie, cieszy się w środowisku zasłużonym prestiżem, a jego kolejne publikacje czytane są z uwagą i zainteresowaniem. Rozpowszechniona jest opinia, że autorowi światowej sławy pierwszorzędne czasopismo przyjmie do druku także i mniej wybitną pracę. Opierając się na własnym doświadczeniu, nie jestem w stanie przedstawić zagadnienia z punktu widzenia „bardzo znanego autora”, lecz mogę samokrytycznie spojrzeć na problem od strony recenzenta: mając raz zaszczyt

recenzować artykuł wybitnego fizyka, odesłałem szybko pozytywną recenzję, nie przykładając się bardzo do krytycznej analizy pracy.

Tymczasem mało znani badacze z mniejszych ośrodków są skłonni przypuszczać, że redaktorzy oraz recenzenci czołowych periodyków naukowych traktują ich artykuły bardziej surowo niż równorzędne prace z afiliacją amerykańskiej uczelni. Podobne narzekania daje się słyszeć także wśród uczonych z Polski. Zapewne publikacja artykułu w najlepszym czasopiśmie łatwiej przyjdzie autorowi z Uniwersytetu Harvarda lub Oksfordzkiego, ale też nasza pozycja wyjściowa jest korzystniejsza niż pracowników uniwersytetów w Malesji czy Mongolii. Jeszcze pół wieku temu na listę krajów o niskiej reputacji naukowej można było wpisać Koreę Południową, lecz obecnie dobrych prac koreańskich systematycznie przybywa, a prestiż uczonych z Korei stopniowo rośnie.

O ile na karierę uczonego rzadko wpływa autorytet jego przodków, to międzynarodowa renoma ośrodka, w którym uzyskał doktorat, a także pozycja naukowa jego promotora, są decydujące. Podobnie kluczowe są staże badawcze po doktoracie, gdyż wspólne publikacje z jedną ze znamienitych postaci danej dziedziny, wpisane do CV współautora, mogą otworzyć mu drogę do awansów, stanowisk oraz grantów. Istny bywa także ogólny prestiż naukowy kraju, w którym uczyony pracuje.

W roku 2008 po raz pierwszy miałem okazję zasiadać w panelu „European Research Center” (ERC), oceniającym wnioski o „Advanced Grants” z fizyki. Żyjąc w beztrojskim przekonaniu, iż polska fizyka prezentuje dobry europejski poziom, byłem niepokieszony, gdy wnioski z Polski odpadały w konkursie jeden po drugim. W tamtym rozdaniu podobny los spotkał wszystkie aplikacje z krajów „Nowej Europy”, lecz uważne porównanie wykazało, iż wnioski z bogatych krajów Europy Zachodniej były obiektywnie mocniejsze, a także znacznie lepiej przygotowane. Po całej dekadzie mizernych wyników Polski w konkursach ERC dostrzec już można nieśmiało oznaki poprawy: liczba sukcesów w konkursach młodszych uczonych pomalutko rośnie.

Patrząc z perspektywy globalnej, Polska nie jest postrzegana jako potęga naukowa<sup>4</sup>, co można uzasadnić historią ostatniego stulecia. Jednakże niespodziewane sukcesy czasem mogą się zdarzyć: po zakończeniu pierwszej wojny światowej powstała słynna polska szkoła matematyczna, która w ciągu dwudziestolecia międzywojennego zyskała olbrzymie uznanie. Ponieważ cudowne drogi na skróty nie prowadzą do zdobycia prawdziwego poważania i prestiżu w świecie nauki<sup>5</sup>, nie pozostaje nam nic innego, jak nowatorskimi wynikami naukowymi systematycznie budować wizerunek Polski, jako w miarę przewidywalnego kraju, gdzie można prowadzić badania na światowym poziomie. Miło dodać, że w szybko rozwijającej się dziedzinie informacji i technologii kwantowych niedawne osiągnięcia polskich uczonych są już znane na całym świecie.

KAROL ŻYCZKOWSKI

Uniwersytet Jagielloński

<sup>1</sup> W tłumaczeniu Magdy Heydel.

<sup>2</sup> Takie przypadki się zdarzają: Irène Joliot-Curie, córka Marii i Piotra Curie, otrzymała Nagrodę Nobla z chemii.

<sup>3</sup> Podkreślmy też, że opublikowanie artykułu w prestiżowym czasopiśmie nie świadczy automatycznie o jego wartości, zob.: J. Zakrzewski, K. Życzkowski, *Przeciw „dziedziczeniu prestiżu”*, „PAUza Akademicka”, 440 (2018).

<sup>4</sup> K. Życzkowski, *Czy znaczenie nauki polskiej w świecie maleje?*, „PAUza Akademicka”, 139 (2011).

<sup>5</sup> Próby sztucznego podnoszenia prestiżu czasopisma przez naciąganie wskaźników dadzą się wykryć, zob.: M. E. Falgas and V.G. Alexiou, *The top-ten in journal impact factor manipulation*, Arch. Immunol. Ther. Exp. 56, 223 (2008).